

Ballada o przyjacielu – W. Wysocki

Gdy z dnia na dzień się zjawi ktoś,
Kto w zasadzie ni brat ni swat -
Nie sądz z oczu i nie wróż z kart,
Co naprawdę jest wart

Weź go w góry, do gór go wieź,
Tam uważnie nań spójrz i już
Będiesz wiedział, czy zuch twój druch
Poznasz, jaki w nim duch

Jeśli chwyci go strach i ach
Gdy rozkleja się gość, ma dość,
Ani wejść, ani zejść - i cześć,
Na dół trzeba go nieść -

Staszcz go na dół ze skał, jak chciał
I zapomnij, że znasz tę twarz
Taki w biedzie zawiedzie też,
Nie wśród takich żyć chcesz

Jeśli sam cię wzwyż wiódł i w przód,
Nie narzekał, że mróz, że mus -
A gdyś odpadł ze skał, spaść miał,
Liną skórę z rąk zdarł

Jeśli trzymał rytm aż po szczyt
A na szczycie się śmiał, aż wstyd -
Sprawa jasna, że bez dwóch zdań
Możesz liczyć już nań



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych